GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

SOBOTA

9 CZERWCA 1917.

NR. 136. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35, Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Nowe przesilenie parlamentarne.

Wiedeń. * Wobec stanowiska Niemców w sprawie reformy regulaminu grozi parlamentowi nowe gwałtowne przesilenie. Usiłują oni udaremnić przejście uchwalonej przez Izbę posłów ustawy w Izbie panów. Jak dzienniki donoszą **ks. Fürstenberg i minister niemiecki dr Baernreither oświadczyli się stanowczo przeciw przyjęciu wniosku posła Franty.** Partya konstytucyjna Izby panów obradowała wczoraj pod przewodnictwem hr. Czedika, a wszyscy mowcy wypowiedzieli się **przeciw przedłożeniu** o reformie regulaminu.

Pod wpływem sytuacyi w Izbie panów zażądali Niemcy odroczenia obrad komisyi regulaminowej. Stało się to zaś w ten sposób, że po otwarciu obrad komisyi przez przewodniczącego pos. Germana, pos. Steinwender postawił wniosek, aby obrady zostały odroczone celem dania członkom komisyi możności naradzenia się nad stanowiskiem swem wobec wniosku polskiego. Członkowie partyi, które we środę głosowały za wnioskiem, odbyli poufną naradę, poczem pos. Korosec oświadczył ich imieniem, że zgadzają się na odroczenie.

Czesi są oburzeni postępowaniem rządu w całej sprawie. Jak czeskie pisma donoszą, przygotowują w kołach czeskich poselskich **ostrą interpelacyę w sprawie zachowania się rządu** wobec Czechów podczas okresu bezparlamentarnego. W razie zaś, gdyby Izba panów odrzuciła regulamin obrad, Czesi chcą **postawić wniosek na zniesienie Izby panów.**

NADZIEJE...

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. Fr. Presse" zauważa, że trudno czynić jakieś prognozy co do rozwoju sprawy regulaminu obrad Izby posłów i należy przeczekać decyzyę komisyi, jaką Izba panów w tej sprawie wybierze. Mimo jednak piętrzących się trudności, nie tracą nadziei w kołach poinformowanych i politycznych, że uda się szczęśliwie sprawę ominąć.

PRZEWLEKANIE SPRAWY.

Wiedeń. B. kor. Partya środka i partya konstytucyjna Izby panów odbyły narady, celem zajęcia stanowiska w sprawie reformy regulaminu obrad Izby posłów oraz co do sytuacyi, wytworzonej przez przyjęcie wniosku Franty. **Partya środka postanowiła postępować zgodnie z partyą konstytucyjną.** Na posiedzeniu Izby panów uchwała Izby posłów, dotycząca reformy regulaminu obrad, ma być **przekazaną specyalnej komisyi** do narady wstępnej.

Rosya przeciw umowie londyńskiej.

Berno. B. kor. Jak donosi „Petit Parisien" z Londynu, członek Izby gmin, King, zapytał ministra spraw zagranicznych, czy **nowy rząd rosyjski oświadczył swe przystąpienie do umowy londyńskiej. Cecil zaprzeczył i powiedział, że kwestyi tej wcale nawet nie stawiano.**

Stanowisko Niemców na konferencyi sztokholmskiej

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Sztokholmski korespondent „Arbeiter Zeitung" donosi, że dn. 7 b. m. skończyła się pierwsza konferencya z delegatami większości niemieckiej. Dalszy ciąg odbędzie się w poniedziałek.

Dotąd pos. Scheidemann przedstawił politykę socyalistów niemieckich w czasie wojny i oświadczył, że błędne mniemanie o nich mogło wyniknąć tylko z nieznajomości faktów. Zastrzegł się przeciwko **dyskutowaniu nad kwestyą winy.** Zadaniem konferencyi może być tylko zastanowienie się, jak międzynarodówka może doprowadzić **do zwycięstwa pokoju. Bez taktyki niemieckich socyalistów nie byłaby się udała rosyjska rewolucya.** Wszelka inna taktyka umożliwiłaby była carowi wmarsz do Berlina, a zwycięstwo cara oznaczałoby rozbicie Niemiec, ale i cios dla całej Europy, dla socyalistów i demokracyi.

Wywiązała się po tej mowie dyskusya **nad winą rządu niemieckiego i nad współwiną socyalistów.**

Przewodniczący delegat Ebers zastrzegł się przeciwko temu, by konferencya miała charakter trybunału, del. David zaś twierdził, że po zamachu w Sarajewie Berlin dążył do lokalizacyi, Petersburg do europeizacyi konfliktu.

Wczoraj obradowała w Sztokholmie konferencya zorganizowanych robotników dla przeprowadzenia międzynarodowej ochrony robotników w traktacie pokojowym.

OBESŁANIE KONFERENCYI PRZEZ CZECHÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Czeski klub narodowo-socyalistycznych posłów do Rady państwa i komitet wykonawczy narodowo-socyalistycznego stronnictwa uchwaliły **wysłać delegatów** do Sztokholmu na konferencyę i zwrócić się do ministra spraw zagranicznych hr. Czernina o wystawienie paszportów.

RZĄD ANG. PRZECIW KONFERENCYI.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera donosi: W Izbie gmin zawiadomił Robert Cecil, że rząd **wyda paszporty** zastępcom większości i mniejszości robotników angielskich na ich życzenie, ale pod warunkiem, że posiadający paszporty **nie będą brali udziału w międzypaństwowych naradach w Sztokholmie,** ani też bezpośrednio **nie wejdą w kontakt** z poddanymi krajów nieprzyjacielskich w Sztokholmie lub gdziekolwiek indziej.

Nowy premier węgierski.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Poruczenie misyi utworzenia węgierskiego gabinetu hr. Maurycemu Esterhazemu stanowi w kołach politycznych węgierskich niespodziankę, stwierdzić jednak należy, że hr. Esterhazy u wszystkich stronnictw cieszy się wielką sympatyą. Uchodzi za bardzo odpowiedniego kandydata do zażegnania przeciwieństw wśród stronnictw węgierskich.

Hr. Esterhazy liczy lat 36, jest najmłodszym prezydentem ministrów, jakiego miały Węgry i jest zarazem najmłodszym tajnym radcą, którą to godność otrzymał z okazyi koronacyi. Od swego wyboru do węgierskiej Izby posłów należy do partyi konstytucyjnej i brał udział we wszystkich wielkich dyskusyach politycznych. Mowy jego uderzały rzeczowością i ogromną wiedzą. Hr. Stefan Tisza używał go jako pośrednika między partyą pracy a partyą konstytucyjną.

Kolonialna polityka Niemiec.

Lipsk. * Na zgromadzeniu lipskiego oddziału tow. kolonialnego przemawiał sekretarz stanu dr Solf w sprawie przyszłej polityki kolonialnej Niemiec. Oświadczył on, że **Niemcy chcą odzyskać z powrotem swe posiadłości kolonialne** i rozbudować je w państwo odporne i gospodarczo zasobne. Zarazem muszą Niemcy przeciwdziałać przyszłemu zagrożeniu europejskiego pokoju przez to, że przeciwnicy pragną **całą Afrykę zmilitaryzować.** Mowca zaznaczył, że uregulowanie przyszłych granic kolonii może się dokonać drogą układów.

Dyktatura central.

Kilkadziesiąt central różnego rodzaju, mających w Wiedniu swe siedziby, których zadaniem jest podrażanie cen wszelkich artykułów i monopolizacya handlu, budzą coraz to głośniejsze protesty, tak, ze strony wyzyskiwanych mas konsumentów, jak również narażonych na straty producentów. One wraz z olbrzymim aparatem biurokratycznym, pracującym ciężko i niedołężnie, tworzą labirynt, w którym zanika wszelka kompetencya poszczególnych instytucyi nadzorczych, wytwarzając korzystne podłoże dla spekulacyi, uprawianej bezkarnie, bo ukrywającej się skutecznie przed kontrolą władz.

Na porządek dzienny obrad Izby poselskiej wejdą najrozmaitsze przedłożenia i referaty, zredagowane zazwyczaj przez referentów nieznających stosunków gospodarczych poszczególnych krajów, gdzie dowolna cyfra osiągnięta aczkolwiek z fantazyi wybujałej danego osobnika, naraża ludność na braki i ostrze zarządzeń, wnoszące rozgoryczenia z jednej strony i rozczarowania dla rządu wprowadzonego w błąd. Takie pomyłki cyfrowe wielkie szkody przyniosły krajowi, dla tego też Koło polskie powinno baczną poświęcić uwagę tej sprawie, aby dać możność ludności przetrwania ciężkich czasów.

Atak na Flandryę.

(*) Walka na froncie zachodnim weszła w nową fazę. Anglicy rozpoczęli atak na domniemane punkta oparcia łodzi podwodnych na wybrzeżu Flandryi. Nigdy jeszcze cel ofenzywy nie był tak widoczny, jak obecnie. Za wszelką cenę chcą oni odchylić końcową część frontu niemieckiego, odzyskać Ostendę i oczyścić w ten sposób część wybrzeży morskich, najbliżej będących Anglii od nieprzyjaciela. Atak podjęty został na przestrzeni około 20 klm, a więc na stosunkowo małym odcinku. Pole ataku zaczyna się od Ypres, miasta oddalonego od brzegów morza zaledwie 30 klm. i ciągnie się aż do Armentieres. Teren jest tutaj równy, nizina częściowo bagnista, tu i ówdzie skąpe grupy drzew i małe laski. Przygotowania do ataku rozpoczęły się już 22 maja. Ogień huraganowy doszedł do pełnej siły 1 czerwca, a już 5 czerwca wieczorem podjęli Anglicy silną działalność patrolową. 6 czerwca ogień huraganowy wzmógł się do ostatecznych granic i trwał całą noc na 7 czerwca. W tym dniu o godz. 4 rano dokonali Anglicy szeregu wysadzeń min, zaś o godz. 5 rano ruszyły angielskie oddziały szturmowe do pierwszego ataku.

Front atakowy rozpada się na dwie części. Pierwsza część obejmuje cały łuk Wytschaete i sięga do Armentieres. W dalszym promieniu dotyka ona północnej części fortów Lille. Od Armentieres do Kanału La Bassee jest przerwa około 18 kilometrów. Od tego kanału aż do dawnego pola walk do Scarpe pod Arras wykonują Anglicy uderzenia miejscowe. Ta właśnie przerwa wskazuje, że Anglicy licząc się z twierdzą Lille, chcą ją jedynie obejść od północy lub południa. Pole bowiem za kanałem La Bassee dotyka południowych umocnień fortu. Ataki na południowej części frontu można uważać jedynie za demonstracye, celem których jest odciągnięcie części rezerw niemieckich od północnej części atakowanej przestrzeni.

Równocześnie Anglicy przesunęli na południu swoje załogi na północ, oddając Francuzom znaczną część pozycyi przez siebie obsadzonych na zachód i północny-zachód od St. Quentin.

Pierwszy atak Anglików przyniósł im korzyści na najbardziej zachodnim punkcie frontu niemieckiego koło Wytschaete i Messines, wsi położonej na południe od Wytschaete. Front niemiecki został tutaj cokolwiek wgnieciony. Poza Wytschaete na północny wschód od Warneton leży główny węzeł kolejowy tego odcinka, w tym też kierunku prawdopodobnie uderzenie angielskie będzie najsilniejsze.

Niemcy stosują na froncie zachodnim nowy sposób walki. Są to t. zw. lotnicy piechoty. Ogień zaporowy, jakim zwykle Anglicy zamykają dostęp dla rezerw do pierwszych linii jest tak silny, że zrywa wszelkie połączenia telefoniczne i uniemożliwia przesyłanie ordynansów. Po przez ścianę dymu i wybuchów nic dojrzeć nie można, często nawet sygnałów rakietowych. Wtedy do akcyi występują lotnicy. Zjawiają się oni ponad pierwszą linią, obniżając możliwie swój lot i biorą atakujące kolumny pod niszczący ogień swych karabinów maszynowych. Za pierwszą linią tych lotników zjawiają się zaraz dalsze linie i podczas, gdy pierwsza linia wraca z meldunkami, druga zastępuje ją w walce karabinami maszynowymi. W ten sposób odbywa się też komunikowanie z rezerwami oraz kierowanie ogniem artyleryi.

Poczta polowa po bitwie.

„Berl. Tagbl." umieszcza opis wrażeń oficera po szturmie, gdy czyta odebrane pisma z kraju.

(*) Atak się udał, siedzimy w nieprzyjacielskich stanowiskach. Pole walki nie zostało jeszcze oczyszczone, a już dochodzi do nas menaż i poczta polowa. Dostałem nareszcie listy z domu i gazety. Zabrałem się do czytania, ale zaledwie urywki mogłem przeglądać, gdyż ciągle byłem w ruchu. Strasznie mieszały się spokojne wiadomości i beztroska, o której czytałem, z tem co mnie otaczało.

Czytam w liście: „Emil, który z Arnoldem chodził do gimnazyum, zaręczył się z Trudą".

Właśnie przenoszą kadeta Winklera na noszach. Postrzał szrapnelowy, cały pokryty krwią. Kiwa na mnie ręką, zbliżam się. „Pozdrów mi Pragę — nie dojdę już tam nigdy!" — jęczy smutnie. Odwracam się z rozpaczą.

Czytam w gazecie: „Klub sportowy R. grał przeciw W. A. F. Po długiej walce gra pozostała nierozstrzygnięta, przyglądaliśmy się jej z wielkiem napięciem..."

Muszę do sąsiedniego batalionu. „Kapitan?" — pytam kaprala, który wyszedł poza okop. Wskazuje mi ręką kierunek. W tem nagle gwałtowna eksplozya granatu wstrząsa powietrzem, czapka spada mi z głowy, a ziemia osypuje mnie od stóp do głów. Oglądam się, kapral leży poszarpany na ziemi, a za nim głęboki lej granatu. Dążę do kapitana i wracam. Wszystkie członki drżą jeszcze, chwytam gazetę, aby zapomnieć.

„Paulina M. w teatrze Drezdeńskim przeszła w stan spoczynku... Baron Schlichtner pozostawił swój zbiór starożytności, w którym znajduje się tabakiera, ozdobiona bardzo śmiałym rysunkiem Fragonarda..."

Na kawałku namiotu przynoszą żołnierze rannego. Składają go przy nas, chcą chwilę spocząć w naszym rowie. Spoglądam na niego. Już umarł. Dotykamy jego rąk... zimne. Po kilku minutach zjawia się lekarz batalionowy, rozkaz: „Zabierze mu pan legitymacyę i drobiazgi i każe pochować pod drzewem." „Dobrze." Po chwili już zrobione.

Fejleton: „Miesiąc rzucał swoje drżące światło na dachy i zamieniał cały krajobraz w zaczarowany ogród. Kobieta patrzyła drżąc...."

O ciągłość tradycyi.

Wśród zabytków przeszłości, jakimi się szczyci Antwerpia, do najciekawszych należy muzeum Plantinów „Le musee Plantin". Zawiera ono w murach cudownie zachowanej patrycyuszowej siedziby, dzieje mieszczańskiej rodziny rytowników i drukarzy. Bibliofil wie co znaczy napis: „ex officina Plantiniana" a turysta choćby zblazowany, nie bez wzruszenia zapoznaje się z tym obrazem dostojnego, owocnego życia pokoleń całych, węzłami wspólnej tradycyi związanych. Dzielnie pracował ród ten, oświacie i dobrej sławie ojczystego miasta służąc, pomyślność własną fundując, a po dniach pełnych trudu, spokojnie oczekując śmierci, jak o tem mówi sonet jednego z Plantinów, który z pogodą Horacyańską, tylko że nie „procul negotiis" lecz wśród pracy i znoju, chwalił sobie piękno własnego żywota, a którego utwór, starymi czcionkami tłoczony, unosi dzisiejszy wędrowiec, jako miłą z muzeum pamiątkę. Przybysz z Polski opuszcza muzeum to z bolesnem w duszy zapytaniem, dlaczegośmy wszystko zrobili, by się u nas takich pamiątek pozbawić, dlaczegośmy to, co stanowi poezyę stanu każdego, a więc ciągłość pracy i wspomnień, pokolenia z pokoleniami wiążącą, jedynie w stanie szlacheckim wyrobili i utrzymali, zapoznając potęgę i dostojeństwo, jakie silnie rozwinięty, kulturalnie wyrobiony stan mieszczański zawierać może.

Jesteśmy społeczeństwem, wierzącem w swą uczuciowość, w ukochanie pewnych idealnych wartości, do których kult przeszłości, cześć dla tradycyi należy. Tak, ale myśmy tę tradycyę w dziwny sposób zwęzili i okaleczyli. Wyraz ten przywodzi nam na myśl jedynie wspomnienie szlachecko-ziemiańskiego żywota, a więc wizyę dworu białego, walk rycerskich, karabeli praojcowej, sporów granicznych, gwaru elekcyi i zajazdów. Poniżej butnego szlachcica na zagrodzie niema w życiu polskiem żadnej legendy, żadnej poezyi przeszłości. A przecież poezya ta każdy stan opromienić może. Jej istotę — owa wspominana powyżej ciągłość wspólnych trudów, ukochań i pamiątek, wskroś pokoleń idące — a to dobro może się stać własnością każdej warstwy społecznej.

Piękno i godność, jakie tkwią w tradycyi, pojmują zdrowe społeczeństwa. Lecz wśród narodów Europy zachodniej, pojęcia te nie zamknęły się w obrębie jednego tylko stanu. Tam każdy czci tę przeszłość, jaką żył ród jego, i zgoła się jej nie wstydzi. Syn chłopskiej rodziny z Egerlandu lub Tyrolu przestrzega starannie ortografii swego nazwiska „weil esein alter Name ist". Właściciel czterechsetletniej firmy kupieckiej w starym Bozenie z dumą jej długowieczność podnosi. A jakże czci pełne ukochania ludowego i mieszczańskiego życie Prowancyi, jaki kult dla jego rodzimego obyczaju bije z działalności Mistrela i z pism jego! My tylko czyniąc poszanowanie tradycyi przywilejem jednego stanu, zubożyliśmy organizm narodowy, pozbawiliśmy go tego piękna i tej siły, jaka tkwi w pokoleniach szeregujących się za pokoleniami w obrębie wszystkich warstw społecznej budowy.

Polska, oglądana w przekroju pionowym, osobliwy przedstawia widok. Nietylko, że niema tam owego szeregowania synów za ojcami i dziadami, na danym szczeblu, ale przeciwnie widzimy ciągłą gorączkową wędrówkę po drabinie społecznej, aby wyżej i wyżej, bez baczenia, czy ta wędrówka na dobre budowie narodowej wychodzi i czy stanowiska, zajęte wczoraj, a dziś opuszczone, nie dostają się w posiadanie sił nieodpowiednio wyrobionych i nieumiejętnie przy warsztacie ogólnego pożytku pracujących.

Z biegiem lat na wyżynach tradycyi szlacheckiej poczęły się przejawiać pewne zmiany i gmach jej jął się rysować. Trzeba było porobić koncesye wobec twardej rzeczywistości i odstępstwa od ideału. Wśród kataklizmów politycznych, wśród wstrząśnień społecznych pochylały się stare dwory, a szlachcic, od karabeli i pługa oderwany, grunt rodzimy pod nogami straciwszy, musiał niejednokrotnie po chleb do miast dążyć. Wtedy to powinien był naprawić błąd przeszłości. Szlachta z ziemi wyzuta była najodpowiedniejszym materyałem do wzmocnienia wątłych zawsze szeregów polskiego mieszczaństwa, w rzemiośle, handlu i przemyśle. Nie uczyniła tego (o wyjątkach oczywiście nie mówimy, chodzi nam o ogół). Najwyższą koncesyą było jęcie się urzędów tam, gdzie warunki polityczne na to pozwalały, a dalej — medycyny, prawa i w wypadkach najradykalniejszego postępu — inżynieryi. Lękliwy wobec przemysłu, lekceważył szlachcic nadal rzemiosło i handel. I oto obok dawnego ziemiańskiego ideału wysunął się typ inteligencyi miejskiej i ku niemu z kolei poczęły się kierować aspiracye płynące z niższych szczebli społecznych. O urzędzie dla syna marzy odtąd chłop małorolny, ideał doktora lub adwokata przyświeca wybladłej dziatwie rzemieślniczej, która z trudem przez gimnazyum się przedzierając i starannie zacierając ślady swego pochodzenia, dąży do tego, co w jej rozumieniu krystalizuje w sobie tak miłe zawsze dla polskiej próżności pojęcie „państwa" i wyższości społecznej.

Gdy zaś mieszczaństwo wyższe nie zdołało się dotąd w kupiectwie i przemyśle dostatecznie wyrobić i skonsolidować — jesteśmy świadkami smutnego widoku: Tradycya szlachcica blednie i płowieje, a obok niej żadnej innej niema. Stajemy się więc pomału społeczeństwem bezbarwnem, bez fizyognomii oryginalnej, bez silnego rodzimego tonu. A przecież ten ton rodzimy — to skarb duszy. On czerpać z zasobu ogólnoludzkiej kultury nie przeszkadza — tylko tej kulturze indywidualne narodowe oblicze nadaje.

To, żeśmy byli społeczeństwem zbudowanem anormalnie — wiemy wszyscy, to, że z takim stanem rzeczy zerwać trzeba, pojmować poczynamy potroszę. Czyńmyż to w imię konieczności materyalnej, ale też i w imię tych moralnych wartości, o których powyżej była mowa. Oczywistą rzeczą jest, że jednostkom nikt wyboru i stanu i stanowiska bronić nie ma prawa. Chodzi tylko o to, by ogół pojął należycie, że w służbie społecznej są szczeble niższe i wyższe, ale niema niegodnych i na lekceważenie zasługujących. I niech przytem ogół ten zrozumie, jaka moc twórcza, jakie piękno tkwi w tem poczuciu, że oto stoję na gruncie, na którym ojcowie moi stali, że pracuję przy warsztacie, przy którym i oni ku pożytkowi ogólnemu się trudzili i przy którym i dzieci moje, da Bóg pracować będą; niech uwierzy, że wspólność trudu, pomyślności i zawodów dla dobra pospolitej rzeczy poniesione, a pokolenie z pokoleniami łączące, to owo najlepsze szlachectwo, które zarówno herbem rytym na krwawniku, jak godłem kupieckiem lub cechowym znakiem pieczętować się może.

Marya Dynowska.

Meldunek dwunastej kompanii: 15 zabitych, 62 rannych. Przysłać jak najwięcej sanitaryuszów i żołnierzy do odniesienia rannych, gdyż obsadzenie linii bardzo słabe. Ogromna masa rannych nieprzyjaciół, trupy zwala się na razie razem na stosy.

„Szesnaste ciągnienie drugiej loteryi klasowej.“

— Wody — na Boga, wody! — Na szczęście jest jeszcze trochę w jakiejś manierce zimnej kawy. Postrzał w piersi — ranny chwiejąc się, dąży dalej.

„Teatr: Jutro po raz drugi znana operetka „Domek trzech dziewcząt“, przyjęta entuzyastycznie.....“

Rozkaz telefonem: Dwudziestu zabitych pogrzebać na odcinku W... posłać oddział pionierów.

„Anonsy: Blondyna w szarej sukni proszona jest przez pana, który szedł za nią, aby.....“

Posterunki chwytają za broń. Ktoś czołga się po przedpolu. Czyżby nieprzyjaciel? Nie! to nasz! Trębacz trzeciego batalionu. Nie może mówić, cały w krwi. Kiwa tylko głową. Kawa go orzeźwia. Rano został zraniony, strzał w piersi z tyłu. Zemdlał i obudził się dopiero popołudniu. Kilka godzin pełzał ku nam, omdlewając po drodze. Sam sobie ranę opatrzył. Poprawiamy opatrunek. Nieszczęśliwy płacze serdecznie: „Leżałem taki sam, nikt mnie nie widział, nikt nie słyszał.....“

„W Kinie X. jutro sensacyjny film... Amerykański humor.....“

Jeden z ordynansów przyniósł płaszcz i ściele z niego posłanie. „Teraz mi będzie ciepło!“ „Skąd go masz?“ „Tam, z trupa, którego grzebią.“ Biegniemy do zabitych, ale już niema ani płaszczy, ani celtów. Uprzedzono nas. Wracamy do rowu. Sięgam jeszcze raz po gazetę. Jeden z naszych mówi: „Szkoda, że nie ściągnąłem płaszcza.“ Marzniemy — spoglądamy na siebie i chwytamy się wszyscy na strasznej myśli, że... jeszcze kilku zabitych, a mielibyśmy wszyscy płaszcze. Zagłębiam się w czytanie.

„Anons — młodej żony poszukuje.....“

Rzucam pismo. Nie mogę... nie! Nad siły!... Tu i... tam.

Wczesne żniwa w Niemczech.

Berlin. * Rada związkowa ogłosiła rozporządzenie, przyznające osobne premie za dokonanie wczesnej młocki zboża. Premie te wynoszą od cetnara wymłóconego zboża **do połowy sierpnia 3 Mk,** do 1. września 2 Mk, zaś przez wrzesień 1 Mk. Nadto rozporządzenie to przyznaje rolnikom szereg udogodnień w dostarczeniu maszyn i sił roboczych. Urząd żywnościowy przygotował szeroko pomyślaną organizacyę, która ma dostarczyć potrzebnych rąk do pracy. Do żniw zostanie użyta młodzież szkolna powyżej lat 16. Zostanie ona podzielona i zorganizowana na sposób wojskowy. Wyżywienie tych oddziałów po wsiach umożliwiono przez podciągnięcie ich pod przepisy o robotnikach rolnych. Korzystający z takiej pomocy rolnicy dają młodzieży utrzymanie i płacą jej komendzie 1 Mk od głowy dziennie.

O LEGIONY.

Wiedeń. B. kor. Jak donosi „N. Fr. Presse“, wczoraj prezes Koła polskiego Łazarski i posłowie: Moraczewski, Tetmajer, Tertil i Wysocki zjawili się u ministra spraw zagranicznych hr. Czernina dla **omówienia sprawy legionów polskich.**

Prezydyum Koła polskiego w najbliższy poniedziałek odbędzie dalsze narady z prezydentem ministrów hr. Clam-Martinicem.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech.

Genewa. Z Rzymu donoszą: Na naczelnem miejscu i pismem wpadającem w oczy, donoszą dzienniki, że zwołana na środę rada ministeryalna została w ostatniej chwili odroczona na telegraficzne polecenie prezydenta ministrów. Boselli odbył we wtorek i we środę konferencyę z kilkoma ministrami, zwłaszcza zaś z Sonninem. Jak sądzą, odroczenie nastąpiło z powodu nieporozumień z ministeryum. Dziennikom nie wolno czynić komentarzy. Jak się zdaje, jest coś nadzwyczajnego w toku. Niespodzianki nie są wykluczone.

Z walk nad Soczą.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat z 7 b. m.: Na froncie trydenckim zwykła działalność artyleryjska i utarczki oddziałów wywiadowczych. W nocy z 5 na 6 zaatakował nieprzyjaciel gromadnie nasze linie w dolinie rzeki Bacher (Sexten); został odparty i doznał strat. Na froncie Alp Julijskich ostrzeliwała artylerya nieprzyjacielska, zwalczana zacięcie przez naszą, uporczywie, jak zwykle, Gorycyę i inne centra ludności na równinie. Na Krasie utrzymywała się w ciągu dnia wczorajszego dość ożywiona nieprzyjacielska działalność bojowa wzmocniona przez przypływ znacznych nowych sił, odciągniętych z innego terenu wojny. — Bardzo gwałtowny atak załamał się przy naszych pozycyach od punktu 247 na południe od Versic aż do punktu 31 na wschód od Jamiano, bronionych walecznie przez naszą piechotę 61. dywizyi. Walka toczyła się z ogromną zaciekłością i zmiennem powodzeniem blisko przez cały dzień. Pod wieczór został nieprzyjaciel w zupełności odparty, a pozycye pozostały w naszem posiadaniu. Inny atak, przedsięwzięty z Flondar w kierunku Sablici, został natychmiast naszym gniem powstrzymany, zanim się zdołał rozwinąć. W toku różnych przedsięwzięć podczas dnia, wzięliśmy 102 jeńców, w tem 1 oficera.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z 7 b. m.: Zaatakowaliśmy niemieckie linie koło Messines i łańcucha wzgórz koło Wytschaete na froncie przeszło dziewięciomilowym. Wszędzie osiągnęliśmy nasz cel. Donoszą, że dalsze posuwanie się na całym froncie odbywa się zadowalniająco.

ZANIECHANIE OFENZYWY ROSYJ.?

Karlsruhe. Z Petersburga donoszą do „Daily Chronicle“, że na razie został zaniechany projekt nowej ofenzywy rosyjskiej.

ROSYA BEZ SOJUSZNIKÓW...

Kopenhaga. Z Petersburga donoszą: Rada delegatów robotników i żołnierzy oświadczyła się znaczną większością za tem, ażeby Rosya natychmiast odłączyła się od swoich sojuszników i pomyślała o pokoju. Równocześnie zażądała Rada utworzenia rządu socyalnego.

POŻARY W ROSYI.

Sztokholm. Jak dzienniki donoszą z Petersburga, stoi w płomieniach w pobliżu Mińska, 3.150 ha. lasu. W Carikowie spaliło się milion hl. zboża.

SPRAWA STRAJKU GENERALNEGO W SZWECYI.

Sztokholm. B. Kor. Socyalistyczne zgromadzenie przy udziale 10.000 ludzi minęło stosunkowo w spokoju. Na początku zgromadzenia odczytano pismo sekretaryatu stronnictwa, odrzucające żądanie proklamowania strajku jeneralnego.

DEMONSTRACYA PRZECIW DROŻYŹNIE

Chrystyania. B. kor. Wczorajsza demonstracya przeciw drożyźnie odbyła się w najzupełniejszym spokoju. W demonstracyi brało **udział około 40.000 ludzi.**

O ZWOLNIENIE 50-LETNICH.

Wiedeń. Poseł Friedmann i towarzysze wystosowali do prezydenta ministrów interpelacyę, w której domagają się zwolnienia 50-letnich od służby wojskowej.

POŻAR W WIEDNIU.

Wiedeń. Wczoraj rano spalił się hypodrom położony przy ulicy Wystawowej. Główny budynek został kompletnie obrócony w perzynę. 21 koni udusiło się.

Nie trzeba trzymać pieniędzy w szkatule!
Podpisujmy pożyczkę wojenną!

KRONIKA.

Kraków, dnia 9. czerwca 1917.

Pogodny wczorajszy dzień św. Medarda przepowiada suche lato, niestety jednak brak deszczów w czasie gdy one były najbardziej potrzebne nie małą troską napawa nietylko rolników lecz wszystkich, ktorzy nigdy z takiem jak obecnie zainteresowaniem nieśledzili wiadomości pomieszczanych w dziennikach o stanie zasiewów. Nigdy ziemia i praca na roli nie interesowała tak ogółu jak obecnie, nawet tych, którzy dawniej żyta od pszenicy odróżnić nieumieli. Nigdy też ziemia nie była tak łakomym przedmiotem jak w czasie wojny, o której posiadanie lub dzierżawę choćby najmniejszego skrawka, marzy nietylko spekulant, lecz każdy poczciwy mieszczanin zadowalniający się dotychczas zielonością plant, lub okrągłym stolikiem kawiarnianym pod szpalerem laurów.

Sądzimy, że parcelacye wsi podmiejskich przybiorą inną niż dotychczas formę, bo nietylko chłopa trawi głód ziemi, lecz także mieszczanina, który poznawszy tajniki aprowizacyi i jej braki dotkliwie odczute chętniej z konsumenta stałby się producentem choćby tej żywności jaką potrzebuje dla wyżywienia swej rodziny. Kilku lub kilkunasto morgowe gospodarstwa będą się cieszyć wielkim popytem tem więcej, że sieć tramwajowa w przyszłości dłuższemi odnogami przybliży do miasta podmiejskie wsie, gdzie powstawać będą farmy i dzielnice will, miasta ogrodów nowocześnie urządzone.

Przed ośmiu laty grono profesorów naszego Uniwersytetu pałających żądzą posiadania ziemi, nabywali ją. Jedni wytworzyli dzielnicę will w pobliżu Parku Krakowskiego, drudzy mniej liczną stworzyli kolonię w bajecznej okolicy podgórskiej w przysiółku Kopań ad Konary, położonym przy gościńcu między Mogilanami a Świątnikami. Obecnie zapytać należy, która grupa korzystniej się urządziła? Czy ci, co osiedlili się w dzielnicy will, czy tamci posiadacze większych kompleksów gruntowych, dających możność prowadzenia gospodarstw rolnych.

Do chwili wybuchu wojny posiadacze will miejskich, których budowa przeniosła podwójną cenę przewidzianą w kosztorysach, biadając na niespodzianki, sądzili przecież, że praktyczniej postąpili od swych kolegów farmerów. Tamci jednak w ciągu ośmiu lat zaokrąglali swe folwarki, meliorowali grunta, zakładali sady i ogrody, uporządkowywali lasy, nie czyniąc wielkich wkładów w budynki, który koszta na wsi minimalnemi były w porównaniu do will miejskich. Mają więc ładne gospodarstwa, własne mleko i masło, mąkę, ziemniaki, jarzyny i owoce, drób i przychowek, a nawet polowanie, utrzymują konie, krowy i nierogaciznę a koszta budynków zamortyzują się przez zaoszczędzanie wydatków jakie musieliby ponieść wyjeżdżając do kąpiel lub na letniska.

Z okien ich will wiejskich roztacza się wspaniały obszerny widok na Podkarpacie i grzebień Tatr, oddychają żywiczną wonią lasów szpilkowych, a półtora godzinna droga końmi własnemi, dzieli ich od Krakowa. Szczerze pokochali profesorowie te ustronia, będące prawdziwym odpoczynkiem po żmudnej i wyczerpującej naukowej pracy, a folwarki ich urządzone postępowo stają się wzorem gospodarki dla rzeszy sąsiadów z pod strzechy, pilnie przypatrujących się jak nasi uczeni gospodarują, jaki owoc zdobi ich sady i jak wdzięczna jest rola, której opiekun nie szczędzi starannej obróbki i składników odżywczych, zwracających się im później w formie bogatego plonu.

Sądzimy, że wiele rodzin, które staćby było na kupno takich farm, znalazłoby w posiadaniu ziemi wiele zadowolenia i pewną lokatę dla kapitału. Nadmienić należy, że są bliżej miasta położone wsie w podgórskim powiecie, począwszy od Szwoszowic, lecz tak pięknego zakątka jak Kopań z prawdziwie szwajcarskim pejsażem niema w tak blizkiej okolicy miasta, gdzie zaroić się powinno od farm, których już kilka ściele się na zielonym falistym obszarze, spoglądając na śnieżny grzebień Tatr.

Z miasta.

O WĘGIEL. Dziś w połudn. całe prezydyum miasta udało się do namiestnictwa gen. pułk. hr. Huyna i marszałka kraju St. Niezabitowskiego z przedstawieniem obecnego wprost rozpaczliwego położenia ludności krakowskiej z powodu zupełnego prawie wstrzymania dowozu węgla do Krakowa. O wyniku narad członków prezydyum miasta z p. namiestnikiem i p. marszałkiem kraju, doniesiemy w następnym numerze.

Przy tej sposobności podnieść trzeba, że z powodu braku węgla żydowscy handlarze drzewa opałowego uprawiają niesłychaną lichwę. Dość wspomnieć, że za „kółko drzewka“, które w czasie przedwojennym kosztowało 80 halerzy, żądają obecnie 3 — 4 korony. Wyzysk ten uprawiają handlarze zupełnie bezkarnie. Zarząd miasta powinien obmyśleć sposoby skutecznego przeciwdziałania tej bezczelnej lichwy.

ZE SPRAW SZKOLNYCH. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej pod przewodnictwem r. m. Dra Bandrowskiego. — R. m. Michał Konopiński złożył sprawozdanie z działalności swej jako delegat Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej. Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusya, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie i wyrażono podziękowanie r. m. Konopińskiemu za długoletnią z obywatelskiem odczuciem spełnianą pracę na stanowisku delegata Rady miasta do Rady szkolnej krajowej.

ZAKŁADY SANITARNE MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej, skarbowej i sanitarnej, na którem ostatecznie uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie organizacyi i uruchomienia zakładów sanitarnych na Prądniku.

ZAKAZ SPRZEDAŻY TYTONIU. Namiestnictwo w porozumieniu z kraj. dyrekcyą skarbu wydało następujące obwieszczenie w sprawie zakazu sprzedaży wyrobów tytoniowych w przedsiębiorstwach gospodnio-szynkarskich:

Dozwolona dawniej niektórym przedsiębiorstwom gospodnio-szynkarskim jako trafikantom domowym“, sprzedaż wyrobów tytoniowych w obrębie ich lokali przemysłowych własnym gościom, została reskryptem ministerstwa skarbu z dnia 17 listopada 1916 zabronioną. Sprzedaż wyrobów tytoniowych jest zatem odtąd dozwoloną tylko w publicznych trafikach tytoniowych i w sprzedażach specyalnych wyrobów tytoniowych, tudzież wyłącznie tylko w tych przedsiębiorstwach gospodnich i szynkarskich, których właściciele posiadają „upoważnienie do sprzedaży dla trafik publicznych“. — To podaje się do publicznej wiadomości z nadmienieniem, że przemysłowcy, względnie ich personal pomocniczy zajęty obsługą gości, którzy wbrew zakazowi sprzedawaliby gościom wyroby tytoniowe, jak również kupujący, którzy o zakazie wiedzieli, będą karani wedle skarbowej ustawy karnej.

KONKURS NA OBRAZ. Otrzymujemy następujące pismo: Wspomnienie spełnianego obowiązku ofiarności, która z chrześcijańskiego poczęta miłosierdzia, nowe stworzyła węzły bratniej miłości, więcej bogacąc dających aniżeli obdarzonych, — a zarazem pamięć ciężkich a przełomowych chwil, jakie przeżywa obecnie naród polski, pragnie „Komitet niesienia pomocy w Królestwie“ utrwalić, dając pamiątkę społeczeństwu polskiemu, a zwlaszcza tym, co ofiarami swemi przyczyniają się do złagodzenia niedoli głodnych braci.

Z polecenia Komitetu zaprasza podpisany wydział organizacyi składek malarzy polskich do konkursu na obraz na następnych warunkach: 1. Myśl przewodnią obrazu określoną powyżej przeprowadzić należy na tle religijnem. Poza tem ujęcie kompozycyi dowolne. Reprodukcye obrazu przeznaczone są dla kół szerokich, stąd wyklucza się symbolizm mniej zrozumiały oraz użycie motywów, któreby ze względów prawnych utrudniały rozpowszechnienie reprodukcyi. 2. Wyznaczone są nagrody: pierwsza dwa tysiące mk., druga tysiąc pięćset, trzecia tysiąc marek. Obrazy nagrodzone przechodzą na nieograniczoną własność Komitetu wraz z wszelkiemi prawami reprodukcyi. 3. Obraz wykonać należy w kolorach licząc się o ile możności z techniką barwnej litografii. Format co najmniej 50 cm. szerokości a 75 wysokości. 4. Komitet zastrzega sobie prawo urządzenia na swoje cele wystawy wszystkich nadesłanych na konkurs prac. 5. Obrazy prosimy nadesłać franco p. a. Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, ul. św. Marcina 69, najpóźniej do dnia 15 lipca b. r. bez oznaczenia godła. Nadchodzące przesyłki zaopatrzy się w następujące po sobie liczby. 6. Skład sądu konkursowego, który obradować będzie pod przewodnictwem prezesa komitetu Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa Dalbora, podamy później.

Wydział Organizacyjny Komitetu Pomocy w Królestwie.

Wszystkie pisma polskie prosimy uprzejmie o powtórzenie powyższej odezwy.

DAR NARODOWY 3 MAJA złożyli w T. S. L. Polski Związek katolickiej młodzieży robotniczej w Jaworznie złożył na Dar narodowy 3-go maja kor 30. Ks. Dr Alojzy Góralik w Nowym Sączu nadesłał od parafian 215.94 kor., od siebie kor 50, razem 265.94 kor.

Z RIO DE JANEIRO DO STOCHODU. Dnia 15 b. m. o godz. 8 odbędzie się w sali Sokoła interesujący odczyt leg. inż. Wnorowskiego, byłego szefa szańca nad Sommą, pod tytułem „Z Rio de Janeiro do Stochodu“. Odczyty te cieszyły się ogromnem powodzeniem w Królestwie, począwszy od Warszawy, aż do małych ognisk, wszędzie, gdzie żyje myśl polska.

TYDZIEŃ K. B. K. Odnośnie do umieszczanych w naszem piśmie w swoim czasie wykazów składek na Tydzień K. B. K. prostujemy: 1. w nr. 89 z dnia 14 kwietnia podano, iż kwotę 2.000 kor. złożyła Frysztacka rafinerya, gdy tymczasem nazwisko ofiarodawcy ma brzmieć, wspólne przedsiębiorstwo naftowe tryjesteńska rafinerya olejów mineralnych et Franciszek Brugger w Borysławiu. 2. w nr. 96 z dnia 23 kwietnia wykazano, iż hr. Leszczyński z Borysławia złożył kwotę K 541. — W tym wypadku ofiarodawcą jest p. Józef Lewicki, który ofiarowanego mu przez kolegów prezentu przyjąć nie chciał, a przeczoną na ten cel kwotę przeznaczył na cele K. B. K. Składka powyższa wpłynęła za pośrednictwem P. nie hrabiego Leszczyńskiego, lecz Bronisława Leszczyńskiego.

Z Polski i ze świata.

BOŻE CIAŁO WE LWOWIE. Święto Bożego Ciała we Lwowie obchodzono w czwartek bardzo uroczyście. W Bazylice archikatedralnej odbyła się o godzinie 8 rano uroczysta Msza św., celebrowana przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego w asystencyi licznego duchowieństwa. Świątynię przepełniły tłumy. Następnie odbyła się procesya na placu katedralnym. Pod baldachimem szedł w otoczeniu wyższego duchowieństwa ks. arcybiskup Bilczewski niosąc monstrancyę z Najśw. Sakramentem. Za arcypasterzem postępowali reprezentanci władz państwowych i autonomicznych oraz przedstawiciele wojskowości. Po ostatniem błogosławieństwie wróciła procesya katedralna przy dźwiękach dzwonów i tonach orkiestry do Bazyliki, inne zaś rozeszły się do swych parafii. Na czas uroczystości pozamykano wszystkie sklepy w śródmieściu i wstrzymano w tej części miasta ruch tramwajowy.

WYSTAWA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO W WARSZAWIE. Jak donoszą dzienniki warszawskie, przy komisyi budowlanej centralnego Tow. rolniczego utworzono dwie delegacye, złożone z przedstawicieli świata artystycznego, w celu rozwinięcia energicznej działalności, zmierzającej do wzbudzenia w szerokich warstwach rolników naszych zamiłowania do budownictwa swojskiego, opartego na rodzimych formach architektonicznych. Pierwsza z nich nosi charakter doradczy w zakresie projektowania przez biuro komisyi wzorowych zagród włościańskich. Druga zajmować się będzie organizowaniem wystaw artystyczno-budowlanych, odczytów, pogadanek, wydawnictw popularnych i t. p. Jednem z najbliższych zadań ostatniej delegacyi będzie urządzanie wystawy budownictwa wiejskiego i zdobnictwa w połowie b. m. z okazyi nadchodzącego zjazdu rolniczego.

ODBUDOWA W POW. BRZESKIM. Do „Ludu katol.“ piszą: Odbudowa u nas w powiecie brzeskim idzie źle. W stosunku do zniszczeń i do ilości spalonych zagród, prowadzona jest odbudowa na tak małą skalę, że gdyby tak dalej szło, nie odbudowalibyśmy się chyba za naszego pokolenia. Jest bardzo wiele gmin, w których uległo zniszczeniu po kilkanaście zagród, a nie odbudowano jeszcze nic, chyba że sami chłopi własnym kosztem coś sobie postawili. Przed pierwszą zimą po inwazyi można było jeszcze te gminy opuszczać, w których było mniej zniszczonych zagród, ale dziś, gdy trzeci rok po inwazyi już się rozpoczął jednemu włościanowi bezdomnemu trudno jest żyć. Stodół tak koniecznych dla każdego rolnika, brakuje nieraz po kilkadziesiąt w gminie: żniwa niedaleko. Czy ekspozytura bocheńska ma zapewnioną na czas przed żniwami konieczną ilość stodół?

Dalszą nieznośną zaporę przy odbudowie w naszym powiecie stanowi to, że chłopi, którzy się sami odbudowali, nie mogą otrzymać zwrotu kosztów poniesionych; dane w wielu gminach zaliczki od 300 —900 kor. na odbudowę domu i stodoły, nie mogą się przecież nazywać „zwrotem kosztów budowy“. Jak najszybszy zatem zwrot kosztów, poniesionych przez samych włościan, jest rzeczą konieczną; wszelkie zwlekanie w tej sprawie świadczy o ogromnej nieznajomości doli zniszczonych wojną gospodarzy i o ogromie ich strat.

W związku z odbudową jest także sprawa wypłaty czynszów dla bezdomnych którym albo nic się nie płaci, albo płaci się tylko niektórym. Trudność w odbudowie stanawi także wielka odległość od Bochni, miejsca pobytu naszej ekspozytury budowlanej, gdzie się ludność musi koniecznie udawać, bo są gminy, w których jeszcze nikt ani ze starostwa, ani z ekspozytury nie był dla zbadania szkód.

Z WADOWIC piszą nam: Dnia 4 b. m. odbył się tutaj koncert muzyki operowej z udziałem artystów opery p. Heleny Bigot, Józefa Stępniowskiego, Hugona Zathaya i prof. Walleck-Walewskiego. Na efektowny program złożyły się solowe arye oper Wagnera, Pucciniego, Gounoda, Haleryego, Moniuszki, duet ze „Sprzedanej narzeczonej“, Smetany, oraz tercet z opery Zeleńskiego „Janek“. Pani Bigot, znana już tutejszej publiczności z paru koncertów dobroczynnych, wzbudziła zachwyt swym bogatym sopranem dramatycznym, który szczególnie w aryach z Żydówki; Toski i Butterfly rozbrzmiewał wspaniale. Doborowa publiczność podziwiała krystaliczną czystość głosu, śpiewaczki, wysoko postawioną technikę i miły barwny ton przy bardzo wysokiej kulturze muzycznej. P. Stępniowski i Zathay, przyjmowani byli rownież gorąco osiągnęli też zupełny sukces artystyczny. Tercet z „Janka“ wywołał burzę oklasków, zmuszając artystów do bisowania. Akompaniament spoczywający we wytrawnych rękach prof. Walewskiego, jak zawsze stał na wyżynie artystycznej.

GROŹNY POŻAR W WŁOSZCZOWSKIEM. Do „Dz. Narod.“ donoszą: W drugi dzień Zielonych Świątek wybuchł pożar w Olesznie powiatu włoszczowskiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem dzieci, pozostawionych bez dozoru, gdy starsi powychodzili na nabożeństwo. Spaliło się 152 obejścia gospodarskie: straty ogólne wynoszą 300.00 rub. W ogniu poniosły śmierć dwie dziewczyny wiejskie. Na razie, przyszła z pomocą pogorzelcom komenda włoszczowska, a p. Sergiusz Niemojewski przyrzekł drzewa na odbudowanie zagród.

OGRANICZENIA W PODRÓŻY. B. kor. donosi z Wiednia: Dla zapewnienia podróżnym odbywającym dalszą podróż wśród obecnych nadzwyczajnych warunków możności jazdy, zarząd kolei państwowych zarządził, że aż do dalszego zarządzenia osobom cywilnym jadącym z Wiednia dozwolone jest używanie pociągów pospiesznych wszystkich klas tylko przy jeździe ponad sto kilometrów.

POŻAR LASU NA ŚLĄSKU. W tych dniach wybuchł pożar w lasach arcyksiążęcych pod Stożkiem na Śląsku. Spłonęło 15—20 morgów średniego lasu. Znaczne straty poniosła firma Schmetz i Grubner, której spłonęły gotowe zapasy drzewa.

ZA PRZYŁĄCZENIEM GALIC. POWIATÓW DO ŚLĄSKA. Z Nowej Wsi ad Kęty piszą do „Piasta“: W dniu 20 kwietnia po odbyciu się roków urzędowych w Kętach, obchodził naczelnik gminy z Wilanowic p. Fox naczelników, obecnych na sesyi, z jakiemś niemieckiem pismem, prosząc ich o podpis. Niektórzy naczelnicy odmówili wręcz podpisu, chociaż p. Fox próbował ich wszelkimi sposobami nakłonić do podpisu. Jak się okazało, pismo to zawierało prośbę do władz o przyłączenie zachodnich powiatów Galicyi do Śląska.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.